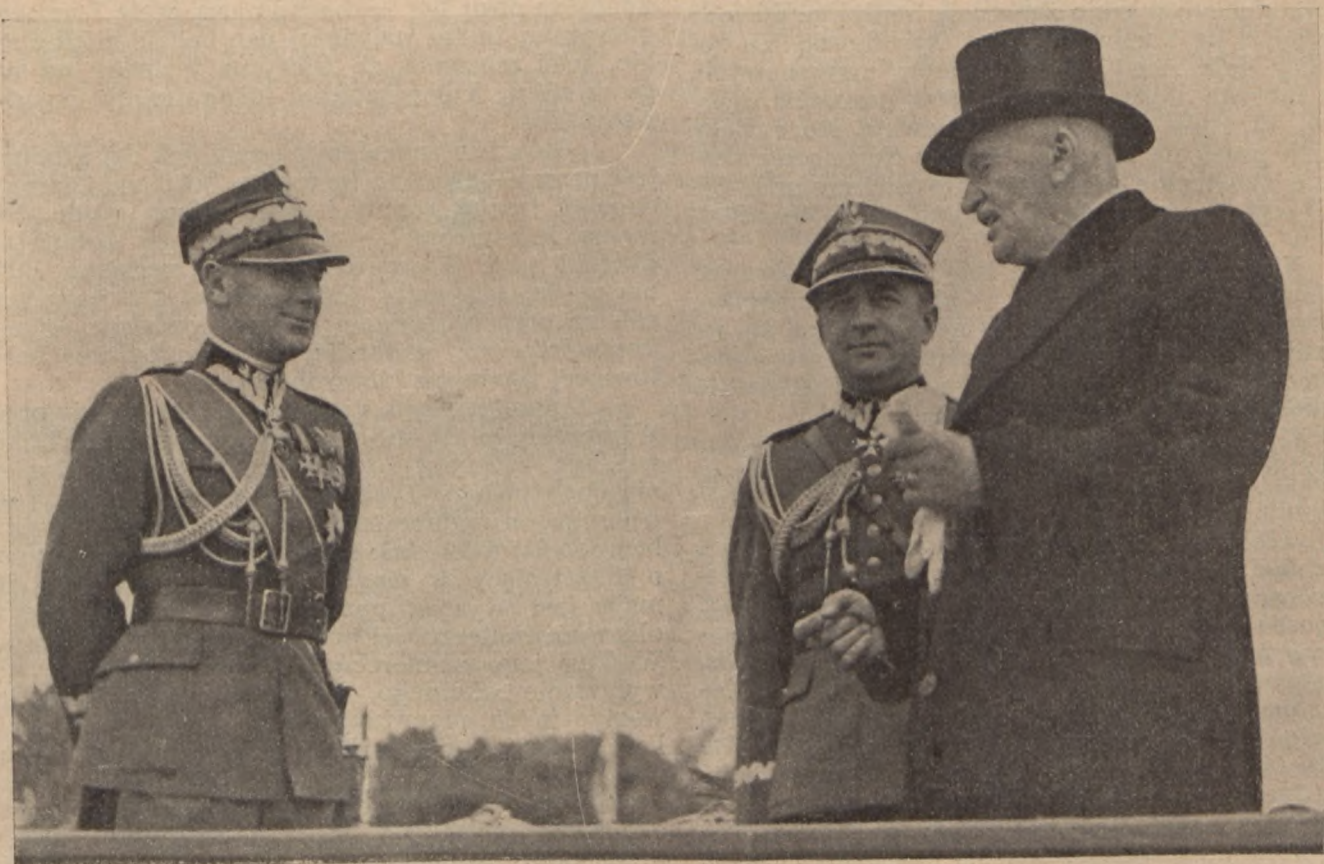


czas, 15061/1/4

W SŁUŻBIĘ PENITENCJARNEJ

DWUTYGODNIK STRAŻY WIEZIENNEJ



Pan Prezydent Rzeczypospolitej na trybunie podczas rewji wojska i P. W. na polu Mokotowskiem. Obok Pana Prezydenta stoją: Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. E. Śmigły-Rydz i minister Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki.

W 1291/25/31

Aby Polskę podciągnąć wyżej.

Na przestrzeni wieków życie i historia dowiodła nam dostatecznie wyraźnie, że najlepszym argumentem, zapewniającym państwu wolność i odpowiednie znaczenie w świecie, jest jego siła i potęga. Dlatego też nie można polegać wyłącznie na rozmaitych porozumieniach i traktatach, jeśli na straży ich nie stoi odpowiednio dobra i waleczna armia.

Jednak dzisiejsze pojęcie armii różni się bardzo od tego znaczenia, jakie dawniej nadawaliśmy temu słowu. Dziś w walce bierze udział nie tylko uzbrojony żołnierz, ale uczestniczy w niej cały naród. Rozwój lotnictwa i techniki środków wojennych, konieczność przystosowania przemysłu dla celów wojny, a nadewszystko potrzeba mocnej i powszechnej woli całego narodu do odparcia napaści i zwycięstwa wciąga całą ludność kraju do wojny.

Dookoła Polski widzimy wszędzie, jak z roku na rok zwiększają się budżety wojenne państw, jak z każdym miesiącem i nawet tygodniem wzrastają zbrojenia Rosji i Niemiec. Nie możemy więc, polegając na papierze traktatu, pozostawać w bezczynności i zaniechać troski o takie uzbrojenie narodu, aby pod tym względem dorównać naszym sąsiadom ze Wschodu i Zachodu.

To też nic dziwnego, że w tym kierunku zwrócona jest baczna uwaga naszego Naczelnego Wodza, Gen. Rydza-Śmigłego, na apel którego ze wszystkich stron kraju zaczynają napływać dowody ofiarności na Fundusz Obrony Narodowej. Tu robotnicy dają Armii sto karabinów maszynowych, tam fabryka daje wojsku 50.000 granatów ręcznych, tu znów robotnicy ofiarowują sto tysięcy godzin pracy na Fundusz Obrony Narodowej, prasa zaś codziennie przynosi nowe wykazy ofiar organizacji i poszczególnych obywateli na ten wielki cel.

Nie wystarczy jednak zająć się tylko kwestją dozbrojenia naszej armii. Całe społeczeństwo, wszyscy obywatele Państwa muszą zdobyć się na ofiarny wysiłek i tak zorganizować sprawę wewnętrzne Państwa, aby potęga Polski stała się wielkością trwałą i nieprzemijającą.

Jak mamy do tego dążyć, określił niedawno Naczelnny Wódz w swym przemówieniu na Zjeździe Legionistów:

„Uważam, że jedynym naszym hasłem, które może być tym pionem naszym moralnym, jest hasło obrony Polski. Hasła tego nie należy pojmować w sposób jednostronny i zwężony, nawet nie wystarczyć to, co w tej chwili się dzieje, co zresztą jest budujące i wzruszające, że gdzieś w zapadłej wsi jakiś człowiek przysyła swoje ciężko zarobione grosze, czy złotówki na fundusz uzbrojenia państwa. Nie chodzi tu o finanse tylko, chodzi o ujęcie tego programu szerzej. Jestem głęboko przekonany, że w tym programie wszystko się znajdzie, że się znajdzie droga wyjścia z naszych stosunków gospodarczych, że znajdzie się droga, która nas doprowadzi do wyzwolenia sił moralnych i twórczych w narodzie, do skupienia ich, do wytworzenia nowych wartości, których nam tak bardzo potrzeba. Mam wrażenie, że

to hasło obrony Polski jest jakgdyby potężnym łańcuchem, który jest jednym końcem przytwierdzonej do Polski. Chodzi o to, ażeby jak najwięcej dłoni chwyciło za ten łańcuch, trzeba go sobie przerzucić przez ramię i ciągnąć, ciągnąć, chociażby w krzyżach trzeszczało! Aby Polskę podciągnąć wyżej”.

Do pracy tej w pierwszym rządzie muszą stanąć ci, którzy Polsce niepodległość wywalczyli, ale obok nich powinni stanąć inni, którzy chcą swą siłę oddać w rzetelną służbę Ojczyźnie. Wykrzesać z siebie musimy silny entuzjazm patriotyczny, zapomnieć o demagogii rozmaitych haseł partyjnych, a mieć tylko na względzie, że Polska jest wspólnym i najwyższym dobrem wszystkich swych synów.

Pamiętając o tem, że siła obronna Państwa zależy również od rozbudowy jego gospodarki i możliwości dostarczenia każdemu obywatelowi chleba i pracy, musimy zrozumieć, że wysiłki Rządu zmierzające do poprawy sytuacji gospodarczej Polski muszą być przez nas wszystkich jaknajczynniej poparte i jaknajlepiej przyjęte, właśnie w imię tego prostego a jednocześnie tak rozległego hasła Obrony Państwa.

Dla tego hasła trzeba zmobilizować siły Polski, drzemiące dotychczas lub nie wykorzystane należycie siły mas chłopskich, robotniczych, rzemieślniczych i inteligencji pracującej. Ten, kto pracą zdobywa swój byt — hartuje swą wolę i umacnia charakter, to też najwięcej dać będzie mógł z siebie, jeśli zrozumie, że Ojczyzna wymaga od niego wysiłku, który zapewni długotrwały pożytek wszystkim.

„Głównym zadaniem naszym jest dać głodnym jeść przez zapewnienie im pracy... bo... tam, gdzie jest chociaż trochę roboty i gdzie niema głodu, tam niema komunizmu” — tak krótko i po żołniersku określił gen. Sławoj-Składkowski naczelne zadanie rządu, wskazując jednocześnie skuteczny sposób na przeciwdziałanie wrogiej państwu agitacji komunistycznej, najłatwiej na demagogiczne hasła łowiącej głodnych i bezrobotnych.

Z przemówienia wygłoszonego w Sejmie przez Wicepremiera i Ministra Skarbu inż. Kwiatkowskiego widzimy, że rząd przystępuje energicznie do ożywienia życia gospodarczego Kraju i do dalszego, a jednocześnie trwałego zmniejszenia bezrobocia; fakt zaś spadku ilości bezrobotnych o 120 tysięcy w ciągu ostatnich dwóch tygodni mają jest wysoce pomyślnym i pocieszającym objawem skuteczności polityki gospodarczej rządu. Według jego zamierzeń od lipca rozpocznie się wykonanie wielkiego, 4-letniego planu robót inwestycyjnych, przewidującego w pierwszym rządzie liczne prace w dziedzinie rozbudowy sieci komunikacyjnej, roboty wodne, podstawowe prace w zakresie elektryfikacji kraju, budownictwa oraz ożywienie najważniejszych dla państwa gałęzi przemysłu. Na wykonanie tego wielkiego planu rząd w ciągu czterech lat przeznaczą miliard osiemset milionów złotych.

Oczywiście, aby osiągnąć zamierzone wyniki trzeba będzie ściśle przestrzegać wykonania za-

rzędzonych oszczędności i troszczyć się, aby nie obniżyła się wartość naszego pieniądza. Jest to jednak droga gruntownie przemyślana, pozbawiona może krótkotrwałych efektów, ale za to, krok za krokiem, prowadząca do rozwoju gospodarczego Polski i wzmocnienia na tem polu jej potęgi i wartości obronnych.

Do pracy tej „podciągania Polski wyżej” muszą stanąć wszyscy, którzy zasługują na miano dobrych obywateli państwa. Nie powinny teraz

dzielić ludzi dawne różnice przekonań partyjnych. „Nieważne jest obecnie, co kto robił w 1914 r. Dziś ważne jest, jak kto myśli i jak kto chce budować Polskę w r. 1936” — powiedział premier. Wobec konieczności wzmożenia wartości obronnych państwa muszą uciechnąć rozmaite swary grup i partyj, a wszyscy powinniśmy, ze zrozumieniem obowiązku, wykonać swój względem Polski obowiązek.

Z CYKLU: BUDUJEMY NOWĄ POLSKĘ.

Mościce—chluba Polski przemysłowej i rolniczej.

Pragnąc przedstawić czytelnikom naszego pisma dorobek twórczego rozmachu a zarazem i wytrwałej pracy nad dalszem, na wszystkich odcinkach prowadzonym dziełem rozbudowy potęgi Rzeczypospolitej—rozpoczynamy druk cyklu artykułów, poświęconych rzeczowemu zobrazowaniu poszczególnych, już osiągniętych etapów tej rozbudowy.

Redakcja.

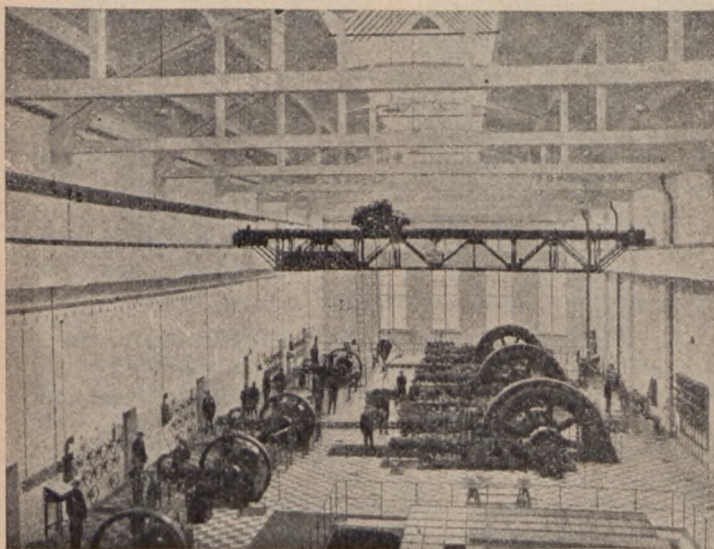
Każdemu jest chyba rzeczą doskonale znaną, iż Polska jest przede wszystkim krajem rolniczym. Od należytego więc rozwoju gospodarki rolnej zależy w dużym stopniu ogólny dobrobyt i pomyślność całego państwa. Prawdę tę zrozumiano już u nas nie od dzisiaj, starając się wszelkimi sposobami przyjść z pomocą rolnikowi: dopomóc mu do osiągnięcia jaknajwiększych plonów i zapewnić odpowiednio zorganizowane rynki zbytu.

Najważniejszą rzeczą dla człowieka wsi jest—zrozumiałe—ziemia. Niedarmo mówią o jednym: „o, to szczęśliwiec, dostał po ojcach pole o glebie tak żyznej, że mógłby tam samą cebulę sadzić”, a o drugim znowu wspominają z litością, że „nie mu nie pomoże staranna uprawa i dbałość, bo i tak z korca wysianego żyta pół korca ziarna zbierze”...

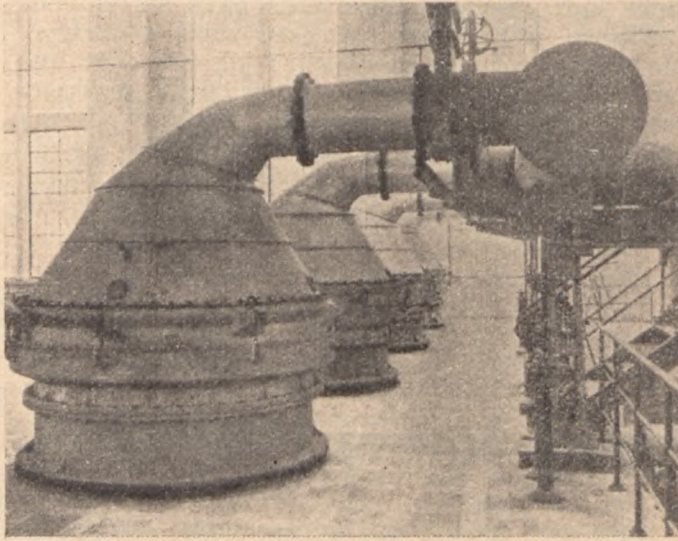
Nie od dzisiaj już ludzie starali się glebie dopomóc i zmusić ją do większej urodzajności. Stosują więc w tym celu różne sposoby: specjalne odwadniania i osuszania terenów zbyt wilgotnych czy podmokłych, odpowiedni płodozmian, dostosowany do gatunków gleby, wybór ziarna siewnego i inne znane rolnikom środki, stawiając jednak na jednym z pierwszych miejsc już od niepamiętnych czasów umiejętnie stosowane nawożenie, t. j. wzbogacanie gleby w składniki pokarmowe dla roślin. Wyjąłowana gleba, mimo najsumienniejszej obróbki i najlepszego ziarna, nie da pożądanых plonów. Trzeba ją koniecznie wzmocnić.

Jak na wszystkich polach rozwoju umiejętności gospodarzenia i tu daje się zauważyć olbrzymi postęp. Bierze on swój początek zwłaszcza od chwili wprowadzenia w życie używania—celem pobudzenia gleby do większej płodności—t. zw. nawozów sztucznych. Właśnie chcemy dzisiaj pomówić o jednej z fabryk, wytwarzającej te niezbędne dla gospodarza produkty. Mamy tu na myśli olbrzymie zakłady, znane ogólnie pod nazwą „Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Mościcach pod Tarnowem,” w woj. Krakowskim.

Powstały one na obszarze, który jeszcze przed paru laty przedstawiał szmat pustego pola, w pobliżu rzeki Dunajca, nieopodal miasta Tarnowa. Pierwsza myśl budowy tej fabryki powstała już lat temu dziesięć w głowie znakomitego uczonego chemika, jakim jest obecny Pan Prezydent Rzeczypospolitej, prof. Ignacy Mościcki. On bowiem był wynalazcą i twórcą całego systemu sposobów i metod, przy pomocy których dało się fabrykować tanio i praktycznie najdoskonalsze gatunki sztucznych nawozów. Jemu też należy w pierwszym rzędzie zawdzięczać wprowadzenie w ruch i dalszą rozbudowę olbrzymich zakładów w Chorzowie na Śląsku, zajmujących się produkcją związków azotowych, będących podstawowym składnikiem przy wyrobie sztucznych nawozów. Napróźnie odchodzący ze Śląska Niemcy przedwcześnie cieszyli się, że sobie napewno nie damy rady z uruchomieniem Chorzowa. Nietylko, że daliśmy sobie doskonale radę, ale potrafiliśmy zwiększyć produkcję już w r. 1928 o 400% w porównaniu z r. 1922/23. Jednocześnie jednak z odbudową gospodarki rolnej szło w parze i coraz dalsze uświadamianie sobie olbrzymiej roli, jaką na wydajność gleby wywiera umiejętne stosowanie sztucznych nawozów. Pro-

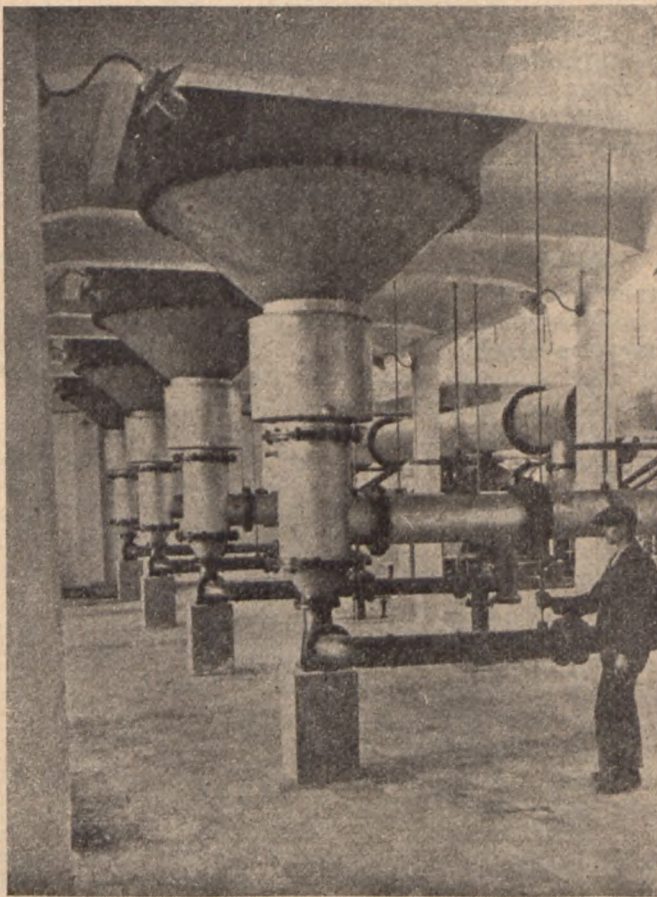


Hala maszyn.



Utlenianie amonjaku, (część górna).

dukcja Chorzowa nie mogła już sprostać zapotrzebowaniom coraz bardziej rozwijającego się rolnictwa. Trzeba było się zabrać do budowy nowej fabryki, mogącej zaspokoić jego potrzeby. Twórcza praca nad stworzeniem tych zakładów chemicznych została przez Pana Prezydenta powierzona gronu jego najbliższych współpracowników, zaufanych i doświadczonych w tej dziedzinie fa-



Utlenianie amonjaku, (część dolna).

chowców, ze zmarłym w r. 1928 Dr. Zwiśłockim i właściwym twórcą portu w Gdyni, inż. Kwiatkowskim na czele.

W r. 1927 zabrano się do prac przygotowawczych. Dogodny pod budowę fabryki teren znaleziono niedaleko miasta Tarnowa. Na korzyść wyboru tego miejsca składało się dogodne położenie komunikacyjne: krzyżujące się obok drogi żelaznej i sąsiedztwo spławnego Dunajca, bliskość głównych źródeł sił wodnych, co w przyszłości zostanie wykorzystane dla elektryfikacji, stosunkowo niewielka odległość od zagłębi: naftowego i węglowego, obfitość koniecznego do budowy żwiru i piasku, a wreszcie dogodne położenie zdaleka od granic, co ma wielkie znaczenie na wypadek wojny.

Na wielkim, liczącym 640 ha terenie fabrycznym rozpoczęto w dn. 5 maja 1927 r. budowę osiedli dla pracowników, wytyczono i przeprowadzono szereg szos i dróg, zbudowano bocznice kolejową z dwutorową linią Kraków-Lwów, zainstalowano sieć prądu elektrycznego, ułożono 11 km. długi rurociąg sprowadzający wodę do picia, przez co usunięto klęskę chorób i epidemii, które do tego czasu występowały nagminnie w tych okolicach. Już dnia 2 sierpnia 1927 roku wjechał na teren fabryczny radośnie witany pierwszy pociąg. Po wykonaniu tych prac wstępnych zabrano się do budowy właściwych pomieszczeń fabryki. Wykonano 35 budynków fabrycznych, przeważnie trwałych i praktycznych konstrukcji żelazobetonowych. Ponieważ dla celów fabrycznych potrzebne były olbrzymie ilości wody, i to możliwie czystej, zimnej i miękkiej, trzeba było wykonać zawierający masy wody basen wstępny, wybudować specjalną stację pomp, cztery t. zw. stawy osadnikowe wreszcie rurociąg obiegowy i kanały rozprowadzające po fabryce. Przed możliwością wylewów Dunajca oraz jej dopływu Białej — zabezpieczono się przez wybudowanie długich i dostatecznie wysokich wałów powodziowych. Montaż fabryki rozpoczęto w sierpniu 1928. Nie przerywano go i w zimie, mimo pamiętnych w tym roku mrozów, dochodzących do -40°C . 15 grudnia 1929 r. został ostatecznie uruchomiony ostatni dział przewidywanej produkcji fabryki. Przeszło dwa lata wyteżonej, we dnie i w nocy prowadzonej pracy polskiego robotnika pod kierunkiem polskiego inżyniera pozwoliło na stworzenie całości tak potężnej, celowej i obmyślanej do najdrobniejszych szczegółów, że fabryka w Mościcach nie tylko dorównała szeregowi podobnych, spokojnie i długimi latami budowanych fabryk zagranicą, ale niejednokrotnie i w niejednym je przewyższyła. Pokazaliśmy raz jeszcze całemu światu, iż gdy tylko zechcemy, to możemy stworzyć dzieła, których nam muszą i obcy zazdrościć.

Głównym surowcem, jaki zużytkowuje fabryka w Mościcach, jest — chociaż niejednemu może się to wydać nieprawdopodobne — najzwyczajniejsze, otaczające nas wokół powietrze oraz podobnie najzwyczajniejsza woda. Tembardziej należy podziwiać geniusz ludzki, który potrafił je zaprząć do wielkiego dzieła służenia ludziom. Ogromną rolę przy fabrykacji nawozów azotowych odgrywają doniosłe wynalazki, dokonane w tej dziedzinie przez P. Prezydenta Prof. Mościckiego. Teraz powinno już

być jasnym, dlatego te nowowyprowadzone zakłady zostały ochrzczone mianem Mościc.

Dzisiaj Mościce produkują już dziennie 28 wagonów sztucznego nawozu azotowego. Rozchodzi się on po całej Polsce, docierając do każdego, najzapadlejszego kąta. Gdy tylko rolnik pragnie podnieść wydajność swej roli — to zwraca się po sztuczny nawóz. Wszelkich wskazówek co do należytego stosowania go udzieli mu zawsze instruktor rolniczy, czy też chętnie służące wszelkimi informacjami Biuro Porad Rolnych przy Państwowej Fabryce Związków Azotowych w Mościcach, dokąd należy się zwracać po fachowe porady. Specjalne Stacje Doświadczalne przeprowa-

dzają szereg drobnych badań i doświadczeń nad stosowaniem różnych odmian sztucznych nawozów. Należyte używanie ich zapewnia bujniejsze plony, a przyczyniając się do wzmożenia dobrobytu obywateli rolników przyczynia się tem samem do wzmożenia się i powodzenia całego Państwa. Warto o tem pomyśleć, iż robotnik pracujący w Mościcach pracuje jednocześnie dla gospodarza z Pomorza, dalekiej Wileńszczyzny czy Polisia. Niedarmo bowiem plony prac poszczególnych obywateli łączą się w jeden, wieloma wysiłkami uzyskany plon pracy dla Państwa.

St. Kostka.

Sylwia Bujak-Boguska.

W sześćdziesięcioletnią rocznicę założenia Zakładu w Studzieńcu. (1876—1936 r.)

Osada Studzieniecka z mieszczącym się w niej Zakładem Wychowawczo-Poprawczym dla chłopców w roku bieżącym obchodzi 60-cio lecie swego istnienia.

Powstała Osada lat 60 temu wysiłkiem społeczeństwa polskiego, w ciężkiej dobie popowstaniowej, z inicjatywy ś.p. Józefa Wieczorkowskiego, podówczas prezesa Sądu Apelacyjnego w Warszawie, człowieka wielkich zalet serca i umysłu, społecznika przekonanego i tak czynnego, że jak to stwierdzają po jego śmierci w r. 1883 ówczesne kroniki zawsze był gotów do każdego dobrowolnego przedsięwzięcia nie dlatego, żeby być figurantem, ale dla czynnej i rzeczywistej pomocy". Aby ocenić podstawę ideologiczną Osady trzeba się przyrzeczyć sylwetce duchowej jej twórcy.

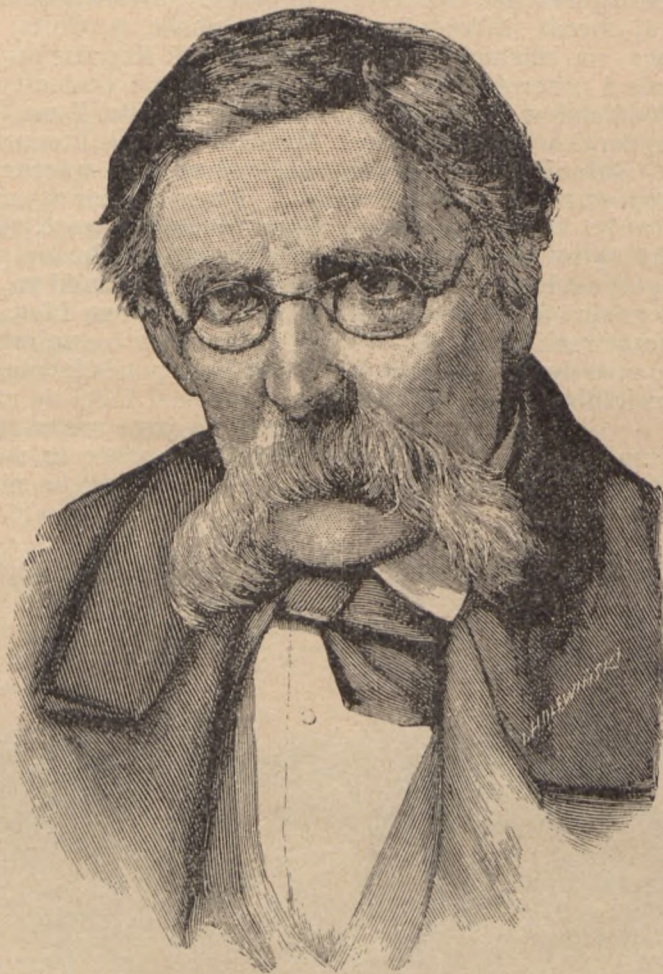
Józef Wieczorkowski urodził się dn. 28 stycznia 1804 r. we wsi Bętkowie w województwie krakowskim jako syn Mikołaja i Tekli z Prażmowskich. Średnie wykształcenie otrzymał w Krakowie, studia prawne rozpoczął w Uniwersytecie Jagiellońskim, a ukończył w r. 1824 w b. Uniwersytecie Aleksandryjskim ze stopniem magistra praw. Choć już na pierwszym swem stanowisku t. zw. inkwidenta w Białej jako młody prawnik zaznaczył się wybitnymi zaletami charakteru i wielką energją, to jednak dopiero po 20 latach ciężkiej pracy, w r.

1844 dobił się stanowiska urzędnika do szczególnych poruczeń w stopniu sędziego przy Komisji Rządowej Sprawiedliwości. Tępienie nadużyć służbowych, które z czasem jemu wyłącznie tylko

powierzono dla wielkiej bystrości umysłu, wnikliwości i sumienności dało mu sposobność do licznych rozjazdów po kraju, w czasie których badał i poznawał instytucje penitencjarne, naówczas szczególnie zaniedbane i źle prowadzone.

Mimo zewnętrznej szorstkości i surowości zasad, zwłaszcza w stosunku do przekupstwa, miał serce niezwykle wrażliwe na ludzką niedolę i nieszczęście. Zostawszy w r. 1858 prezesem Sądu Kryminalnego w Warszawie i uzyskawszy przez to wpływ na organizację sądownictwa i więzień, zaważył mocno swoją indywidualnością na systemie wymiaru sprawiedliwości, tępiąc nadużycia i ulepszając jego niedoskonałe formy, a sprawując osobisty nadzór nad budującym się ówczesnie gmachem więzienia przy ulicy Dzielnej w Warszawie, starał się wszelkimi siłami, aby miało ono jaknajmniej wady.

W roku 1863 Wieczorkowski przeszedł na urząd Członka Rządzącego Senatu, a w r. 1865 objął stanowisko prezesa Sądu Apelacyjnego Królestwa Polskiego, lecz i tu zajęty głównie należytym biegiem wymiaru sprawiedliwości karnej, dbały o to, aby uwięziony nie czekał długo na wyrok, zajmuje



Józef Wieczorkowski.

się i nadal temi samymi zagadnieniami, odsuwając niejako na plan drugi to, co go łączyło z cywilistyką. A równocześnie z troską o polepszenie systemu wymiaru sprawiedliwości i o stan więzień, w których przez karę chciał osiągnąć poprawę przestępcy, dręczy Wieczorkowskiego inna nieustanna troska, że więzienie bez względu na najlepszą nawet organizację, na młodzież, która się doń dostaje, zawsze wyrzucić musi wpływ jaknajgubniejszy.

Ale to zaledwie pierwszy etap pracy. Towarzystwo powołane do życia zapałem i energią jednostek, musiało przecież spopularyzować swoją ideologję i zachęcić ogół do wydatnej ofiarności, a ówczesne władze rosyjskie przekonać o konieczności rozszerzenia na teren Królestwa Polskiego działania ustawy z 1866 r. o oddawaniu skazywanych przez Sądy nieletnich przestępców do t. zw. przytułków poprawczych. Ponadto należało wypracować normy organizacyjne i wychowawcze dla tego rodzaju Zakładu, nie mówiąc już o tem, że na sam zakład, t. zw. Osadę Rolną, należało wyjednać odpowiedni teren i celowo go zbudować.

Obserwując i badając życie przestępców w domach karnych, Józef Wieczorkowski doszedł do przekonania, że dla młodych i wrażliwych umysłów więzienie to dom największego zgorznięcia, to szkoła zbrodni i występku, w której nieraz kilkudniowy pobyt wystarczy, aby będące na śliskiej drodze dziecko wypaczyć doszczętnie i przerobić na zdecydowanego zbrodniarza. Podzielał w tym względzie pogląd znakomitego Fryderyka Skarbka, który w swych szlacheńskich dążeniach otoczenia opieką dzieci zaniedbanych i opuszczonych, jeszcze w r. 1828 pragnął nią objąć również kategorię skazywanych wyrokiem sądowym, którą to inicjatywę wyprzedził znacznie podobne poczynanie na Zachodzie. Lecz jako prawnik zdawał sobie Wieczorkowski sprawę, że ideę tą można zacząć realizować dopiero wówczas, gdy znajdzie ona oparcie w odpowiedniej reformie wymiaru sprawiedliwości w odniesieniu do nieletnich.

W roku 1866 Imperjum Rosyjskie wydało ustawę o t. zw. przytułkach poprawczych. Na tej

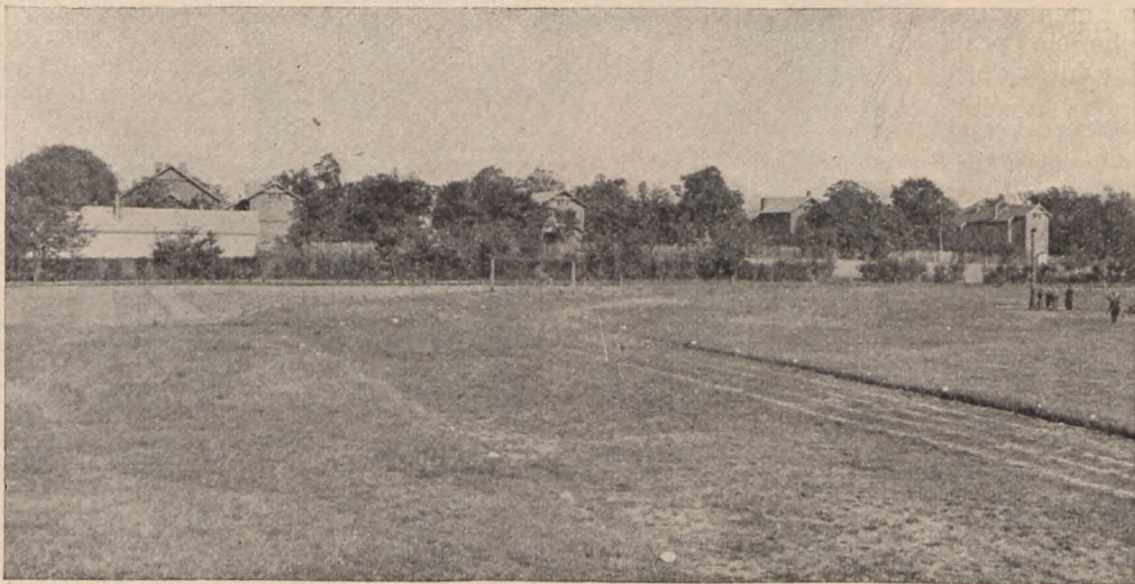
zasadzie powstały w Rosji osady rolne i przytułki rzemieślnicze, zakładane przez prywatne instytucje filantropijne, które wślad za Zachodem, stawiały sobie za zadanie pracę nad moralną poprawą nieletnich przestępców, skazywanych wyrokiem sądowym i wychowywanie ich na pożytecznych dla społeczeństwa rzemieślników lub pracowników rolnych.

Znana Wieczorkowskiemu działalność podobnych zakładów na Zachodzie i jej dodatnie wyniki w związku z nową ustawą były dla niego dostatecznym bodźcem, aby stworzyć w Warszawie instytucję społeczną, która zająłaby się mogła opieką nad nieletnimi skazanymi wyrokiem sądowym i już za jej pośrednictwem wyjednać rozszerzenie działania owej ustawy na teren Królestwa Polskiego.

Ożywiony tą myślą Wieczorkowski nieustannie ją wszędzie propagował, aż w r. 1870 w przypadkowej rozmowie z poznanym w drodze powrotnej z zagranicznej kuracji wybitnym promotorem licznych stowarzyszeń i instytucji, ks. Tadeuszem Lubomirskim, zyskał w nim człowieka, który skwapliwie zaoferował mu swoje czynne współdziałanie.

Wtedy Wieczorkowski, dobrawszy sobie szczupłe, lecz szczerze oddane idei grono, w którym obok niego i Lubomirskiego, najczynniejszy wzięli udział w pracy: Aleksander Moldenhawer, F. Maternicki, J. Papłowski, A. Goltz, K. Małkowski, R. Wierchlejski, M. Rogoziński, E. Stremer, F. Jeziorański, J. Nasonson i Umieniecki, przystępuje do wypracowania Statutu T-wa Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych, które rząd rosyjski dzięki staraniom Lubomirskiego, zatwierdza już dn. 20 lutego 1871 r.

Pracę tę założyciele Towarzystwa i pierwsi jego ideolodzy rozdzielili między sobą, lecz Józef Wieczorkowski każdej z nich był duszą i niezmordowanym rzecznikiem. Przejęty do głębi duszy swoją umiłowaną ideą, tak gorliwie jednał dla niej ofiarodawców i zwolenników, że utarło się o nim żartobliwe powiedzenie, jakoby z rewolwerem w ręku zapraszał ludzi na członków Towarzystwa i zdobywał na jego rzecz ofiary, on zaś podobno odpowiadał, że „może to rozbój, ale rozbój, za który ani Bóg, ani kodeks nie karze” i pracę swą kon-



Widok ogólny Zakładu w Studziencu.



Park Zakładowy.

tynuował po wyjściu na emeryturę do końca życia, oddając się jej niepodzielnie.

To też wkrótce strumieniem zaczęły płynąć ofiary społeczne, nietylko z Warszawy, ale z całego kraju dzięki stworzonej przez Wieczorkowskiego instytucji członków korespondentów, a w dniu 16 kwietnia 1873 r. zarząd T-wa objął w posiadanie od rządu zaborczego 117 morgów młodego lasu z leśnictwa Studzieniec gminy Korabiewice, ocenione przez rosyjski Skarb państwa na 2000 rubli srebrem.

Rozplanowanie i budowa osady spoczęły w rękę wybitnego architekta Józefa Rajchmana, a duch ofiarności społecznej, jaki za przykładem niestrudzonego Józefa Wieczorkowskiego, ożywiał wszelkie poczynania Towarzystwa sprawił, że Józef Rajchman, jak stwierdzają dokumenty sprawozdawcze, aby zaoszczędzić T-wu kosztów, nietylko kierował robotami, lecz, zadawalając się pomieszczeniem w prymitywnym baraku, z niezwykłym poświęceniem osobiście dozorował budowy.

Dzięki tej właśnie osobistej ofiarności i niebywale oszczędności Józef Rajchman dnia 14 maja 1876 r. mógł przekazać Komisji rewizyjnej i Zarządowi, którego drugim z rzędu prezesem był wówczas profesor wydziału prawnego Uniwersytetu Warszawskiego Antoni Białecki, gotową osadę rolną złożoną z sześciu murowanych krytych gontem mieszkalnych domków piętrowych i niezbędnych zabudowań gospodarskich, objętą ogrodzeniem, zbudowaną za cenę o wiele niższą, aniżeli była preliminowana, a dnia 16 maja 1876 r. otwarto Zakład dla wychowalców. Typ osady studzienieckiej takiej, jaką wybudował Rajchman, był owocem głębokich studjów i przemyślań władz Towarzystwa. Po zwiedzeniu szeregu podobnych zakładów na zachodzie i północy Europy, rozwinęto i wyjaśniono szereg projektów w ożywionej

dyskusji prasowej, poczem dopiero zdecydowano, że dzieci, które mają przebywać w Zakładzie, nie powinny być skoszarowane, lecz mieszkać grupami i wychowywać się w tych grupach systemem rodzinnym.

Ten właśnie system rodzinny, który w następstwie został wyróżniony w Europie pod nazwą studzienieckiego, wypływał z ideologicznych założeń Towarzystwa Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych, nadanych Towarzystwu przez jego inicjatorów i założycieli z Józefem Wieczorkowskim na czele.

Chodziło o to, aby dzieci zaniedbane i występne a także opuszczone i bezdomne, którymi również miano się w przyszłości opiekować, tworząc dla nich podobne zakłady, były otoczone ciepłą i przyjazną atmosferą najbardziej zbliżoną do życia prywatnych rodzin ludzi pracujących na skromnych warsztatach rolnych i rzemieślniczych i w tej atmosferze uczyły się pracować indywidualnie i zbiorowo, prostując swoje spaczony pojęcia moralne, zwalczając wady i nałogi i rozwijając dodatnie cechy charakteru.

Atmosferą życia rodzinnego pragnęło T-wo otaczać swych wychowalców również po wyjściu z zakładu przez umieszczanie ich u prywatnych opiekunów, aż do zupełnego ustalenia ich bytu i w tym kierunku przez lat wiele z wynikiem bardziej lub mniej dodatnim — zawsze jednak robiono ogromne wysiłki.

Osadę rolną w Studzience rozbudowywano stopniowo. Hojny dar w sumie 10.000 rubli Ludwika Górskiego, w następstwie długoletniego prezesa Komitetu Warszawskiego, posłużył w r. 1878 na wzniesienie kościółka pod wezwaniem św. Stanisława Kostki z fundacji Ludwika i Pauliny małż. Górskich. W następnym roku zbudowano dom administracyjny, a w r. 1883 wobec tego, że zmarły

wówczas dn. 2 marca Józef Wieczorkowski zapisał T-wu 5000 rubli, zaś jego żona Emilja z Jerzków 1200 rubli, stanął jeszcze jeden domek rodzinny „imienia małżonków Wieczorkowskich”.

Nowelizacja ustawodawstwa karnego w Królestwie Kongresowem nie przysłała łatwo inicjatorom i założycielom Osady rolnej w Studzieńcu, zaś i po jej uzyskaniu praktyka Sądów też wiele pozostawiała do życzenia.

A jednak, dzięki owym niestrudzonym wysiłkom, zakład się przecież z roku na rok coraz liczniej zaludniał, wrywając więzieniom młodzież, będącą w konflikcie z prawem i ratując ją z najlepszą wolą od niechybnej zagłady moralnej, płynącej z obcowania z wyrafinowanymi dorosłymi przestępcami.

Różne perturbacje i burze przeżywała Osada Studzieniecka w ciągu swego długoletniego istnienia. Zależnie od warunków i typu ludzi, którzy dla niej pracowali, działo się tam lepiej lub gorzej a były czasy, zwłaszcza, gdy szalała na ziemiach polskich wojna światowa, która spowodowała niemal kompletny rozgrom Zakładu, że bywało zu-

System wychowawczy Osady studzienieckiej zyskał u współczesnych Wieczorkowskiemu jaknajwiększe uznanie. Świadczy o tem medal pamiątkowy, przyznany w swoim czasie Zakładowi na Międzynarodowym Kongresie więziennym w Rzymie, jako jednemu z najlepszych w Europie.

Świadczą słowa obcych specjalistów, którzy go zwiedzali. W księdze pamiątkowej Zakładu pod datą 5 listopada 1884 r. znakomity prawnik, Tancredo Canoaico, prezes Sądu Kasacyjnego w Rzymie i rzymski senator temi słowy odzywa się w Osadzie: „Z sercem wzruszonym i żalem opuszczam to ustronie... Zewnętrznemu porządkowi, trafnej proporcji, podług jakiej rodziny są podzielone, i różnorodności zajęć odpowiada również porządek wewnętrzny, sumienność w nauczaniu, miłość, jaka temu towarzyszy” (tłom. z franc.). Zaś dyrektor Głównego Zarządu Więzień Rosyjskich, Gałkin-Wrażskij, dnia 10 listopada 1884 r. charakteryzuje Studzieniec w sposób następujący: „Spomiędzy wszystkich przytułków, jakie widziałem, ten zrobił na mnie najlepsze wrażenie, prze-



Ćwiczenie wychowanków na boisku sportowym.

pełnie źle. Bo przecież tego rodzaju praca wymaga olbrzymiego nakładu zarówno środków materialnych jak i ludzkiego zapалу i poświęcenia bez granic, a o jedno i drugie, niełatwo.

Ma jednak idea, która przyświecała Józefowi Wieczorkowskiemu, gdy tworzył T-wo Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych, przemianowane w r. 1921 na Warszawskie Towarzystwo Patronatu nad nieletnimi — oddanych i przekonanych działaczy i propagatorów, a zakład studzieniecki niejedną chlubną kartę w swoich dziejach, bo jeszcze za życia Wieczorkowskiego — jak stwierdza jego biograf — 150 chłopców po kilku latach pobytu w Zakładzie wyszło na użytecznych ludzi.

konawszy mnie zupełnie o właściwości przedsiębranych tu środków wychowania i poprawy.” (tłom. z rosyjskiego).

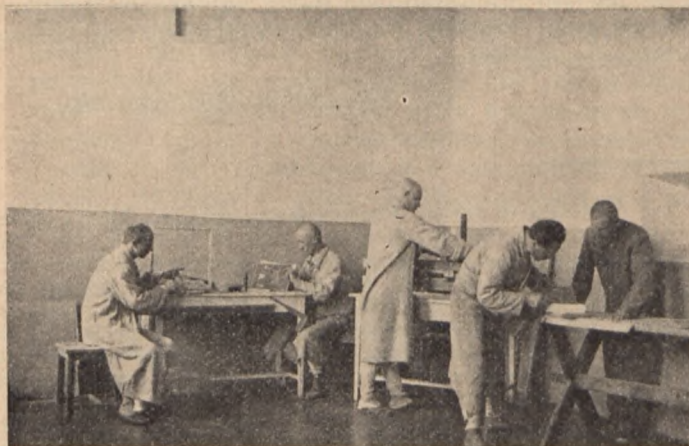
Wiekoponne zasługi Józefa Wieczorkowskiego uczciły ówczesne władze Towarzystwa Osad Rolnych postanowieniem zawieszenia jego portretów w biurze Zarządu i w sali obrad Zakładu w Studzieńcu.

Stąd wielki społecznik patronuje swemu dziełu, zachęcając dobrotliwie wszystkich ludzi dobrej woli, aby nie szczędzili temu dziełu ofiarności i poświęcenia, a wszystkich wychowawców błogosławiąc stale na drodze do moralnego odrodzenia i poprawy.

Dział penitencjarny.

O leczeniu pracą w Okręgowym Szpitalu dla psychicznie i nerwowo chorych więźniów w Drohobyczu.

Czytelnicy „Przeglądu Więziennictwa Polskiego” mieli sposobność zaznajomić się z poczynaniami, podjętymi na terenie Okręgowego Szpitala dla nerwowo i psychicznie chorych więźniów w Drohobyczu w kierunku stosowania nowoczesnych metod leczenia psychicznie chorych. Jeszcze w arty-



Introliigatornia.

kule pod tytułem „Z życia Okręgowego Szpitala dla nerwowo i psychicznie chorych więźniów w Drohobyczu” (zeszyt wrześniowy z roku ubiegłego) zamieściłem wzmiankę o uruchomieniu w Szpitalu tym warsztatów dla nerwowo i psychicznie chorych.

Życie wykazało, że z opisanych we wspomnianym artykule zaczątków stopniowo rozwinęła się rzecz niewątpliwie godna uwagi i, że nowa metoda leczniczo-wychowawcza jest bezwarunkowo słuszną i najzupełniej zasługująca na dalszą rozbudowę.

Dziś, rok po wprowadzeniu nowych zasad leczniczych, Szpital posiada cztery zorganizowane warsztaty: wytwórnę słomianek do wycierania nóg, koszykarnię, introliigatornię oraz warsztat wyrobu rannych pantofli.

Od wiosny poza tem wre praca w ogródku szpitalnym, który od mało znaczących zaczątków w krótkim czasie przekształcił się w obiekt, zarówno pod względem zajętego obszaru, jak i sposobów jego utrzymania i kultury napewno nieustępujący dobrze zagospodarowanym i fachowo prowadzonym innym obiektom tego rodzaju.

Rozbudowa warsztatów i zwiększenie liczby pracujących odbywa się powoli i systematycznie, a to z uwagi na możliwość błędów organizacyjnych, nieprzemyślanych posunięć oraz nieroztropnych i nieopatrznych „kalkulacyj handlowych”; jednakże w ostatnich czasach frekwencja pracujących wzrosła się w wybitny sposób dzięki rozpoczętym pracom w ogrodzie, a jeszcze i w większym stopniu naskutek zorganizowania w ostatnich miesiącach warsztatu wyrobu torebek papierowych. Fabrykacja torebek okazała się znakomitym środkiem jednoczesnego zatrudnienia większej ilości

chorych (30—40 i więcej pracujących) bez najmniejszych trudności organizacyjnych.

Nadaje się ona szczególnie do zatrudnienia pacjentów otepiałych, słabowitych, częściowo zniechęconych. Poza to wspólna, scharmonizowana praca większej ilości chorych przy jednym warsztacie działa zachęcająco nawet na bardziej obojętnych i opieszłych.

Prócz psychicznie chorych, zdolnych do pracy (nawet zahamowani i pozbawieni inicjatywy plotą łańcuchy ze słomy i szmat, te ostatnie do wyrobu podeszew dla warsztatu rannych pantofli), w warsztatach zatrudnieni są również więźniowie, przebywający w szpitalu na mocy art. 79, 80, 82 KK. jako niebezpieczni dla otoczenia i t. p., a niekiedy i osoby przysyłane do szpitala na obserwację psychiatryczną. Zachowanie tych ostatnich przy pracy ułatwia i uzupełnia ekspertyzę szpitalną.

Urządzenie pracowni i ich wyposażenie nie pociągnęło za sobą żadnych większych kosztów. Wszystkie wydatki zostały pokryte ze sprzedaży wyprodukowanych przedmiotów. Chorym dla zachęty z zarobionych pieniędzy od czasu do czasu kupuje się machorkę, znaczki pocztowe, materiały piśmienne i inne przedmioty codziennego użytku.

Zajęcia chorych w szpitalu nie są traktowane jako źródło dochodów, dla tego nie zwraca się uwagi na szybkość pracy, ma się na względzie jedynie staranne i precyzyjne wykończenie zamówień na pantofle, ozdobne książki i t. p.

Większość chorych pracuje chętnie i systematycznie, mniej liczni kapryszą, marudzą, przerwywają zajęcia. Trzeba ich nanowo namawiać i zachęcać. Środków represyjnych nie stosuje się zupełnie. Drobne ustępstwo, mało znaczący przywilej, pewne udogodnienie lub ułatwienie bytu odnoszą pożądaną skuteczną.

Również do wyjątków nie należą chorzy pracujący z zamiłowaniem szczególnie w ogrodnictwie



Torebkarnia.

lub przy zajęciach o charakterze zdobniczo-artystycznym.

Doświadczenie wykazuje, że psychicznie zahamowani dzięki pracy stają się żywszymi, dostępniejszymi, podnieceni i hałaśliwi uspakajają się,

psychopaci hamują swoje popędy, a próżniacy przyzwyczajają się do obowiązku i systematycznych zajęć.

Wszystko razem w wysokim stopniu przyczynia się do utrzymania w szpitalu spokoju, ładu i porządku.

To też od czasu wprowadzenia terapii zajęciowej, życie tuż szpitala płynie spokojnie, bez wstrząsów, zajęć i większych zakłóceń porządku regulaminowego. Bicie szyb należy do rzadkości, masowych wystąpień nie notowano ani razu. Zmniejszyła się w sposób nieprawdopodobny również ilość zgłoszeń do lekarza. Zauważono znaczne zmniejszenie zapotrzebowania na leki.

W szpitalu stale przebywa duża ilość osobników o wybitnie wzmożonej afektywności, psychopatów skłonnych do niepomiarnych wyładowań ruchowych, samouszkodzeń i t. p. Chorzy ci przed

przybyciem do szpitala zachowywali się w sposób brutalny, w uniesieniu niszczycielskim demolowali cele, uprawiali głodówki, usiłowali odebrać sobie życie. Po krótkim pobycie w szpitalu, jedni przy pracy, drudzy dzięki stosowanemu systemowi traktowania chorych i ogólnej atmosferze zakładu uspokajają się szybko, wyrzekają się głodowych popisów i samobójczych zamachów i w zupełności przystosowują się do warunków życia szpitalnego.

Dobroczynny wpływ zajęć i zespolonych wysiłków większości chorych, oraz zanik życia próżniaczego w szpitalu, występuje szczególnie wyraźnie u tego rodzaju psychopatów. Sukcesy odniesione na tem polu stanowią może najbardziej radosne pozycje w ciężkiej i naogół niewdzięcznej pracy lekarza-psychjatra.

Dr. Mieczysław Lichtensztein.

NOTATKI PENITENCJARNE:

Istniejące we Włoszech przepisy zobowiązują państwo do pokrywania rok rocznie pewnej ilości swych zapotrzebowań przy pomocy warsztatów i pracy więziennej. Kładzie się nacisk zarówno na solidność wykonania, jak i na różnorodność produkcji. Nawet pewną część sprzętu wojennego i ekwipunku wojskowego wykonywują więźniowie. W r. 1933/34 wykonano w więzieniach włoskich rozmaitych przedmiotów na sumę przeszło 6 milionów lirów (przeszło 2 miliony złotych), w r. 1934/35 za 7 milionów, a bieżący okres przewiduje kwotę około 10¹/₂ milionów, tak poważnie zwiększoną z racji wzmożonej produkcji, związanej z zapotrzebowaniem, spowodowanym działaniami wojennymi.

* * *

Jak donosi Rivista di Diritto Penitenziario, w Siamie postanowiono dokonywać dla celów identyfikacji tatuażu na rękę osób, skazanych na wydalenie z granic państwa, na wypadek, gdyby usiłowali nielegalnie powrócić.

* * *

Dział służbowy.

NOWINY. Ministerstwo Sprawiedliwości, realizując program wychowawczo-penitencjarny w stosunku do osób pozbawionych wolności, spowodowało przesyłanie do więzień i zakładów co tydzień gazety ściennej „Nowiny” celem rozwieszania jej na ścianie w szkole, świetlicy, warsztatach lub innych miejscach, w których przebywa większa ilość więźniów.

Ponieważ czasopismo to, ze względu na swój wychowawczo-obywatelski charakter, przystępną formę i umiejętny dobór i sposób przedstawiania

faktów i zdarzeń życia zewnętrznego napewno cieszyć się będzie poczytnością i zainteresowaniem więźniów, należy zająć się udostępnieniem jego w jaknajszerszym zakresie, a całej sprawie poświęcić maksimum dobrej woli i chęci, nie szczędząc wyjaśnień, pomocy intelektualnej i wyszukując podawane wiadomości w kierunku wychowawczym, umoralniającym, obywatelskim i uspołeczniającym, ażeby cel, zamierzony przez Ministerstwo, mógł być w całej pełni osiągnięty.

Poradnik służbowy.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Strażnikowi J. R. z więzienia w Grudziądzu ul. Ks. Budkiewicza na zapytanie w sprawie urlopu:

W warunkach, jakie Pan przytacza, należy się Panu rzeczywiście w r. b. 2 tygodnie urlopu, mimo, że jako strażnik więzienny pracuje Pan dopiero od 17 stycznia b. r. Słusznie interpretuje

Pan art. 41, Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 sierpnia 1932 r. O straży Więziennej (Dz. U. R. P. Nr. 74 poz. 667) w ten sposób, że przez wyrażenie „w służbie państwowej” należy rozumieć nie tylko służbę więzienną, lecz również służbę wojskową obowiązkową i nadterminową, która jest też służbą państwową, a za tem policzalną do wymierzenia Panu urlopu jeszcze w tym roku. Nie należy się jednak Panu urlopu 3 tygod-

niowy, lecz tylko 2 tygodniowy, ponieważ nie może Pan korzystać jeszcze z nadzwyczajnego dobrodziejstwa w tym kierunku rozporządzenia o Straży Więziennej, lecz jedynie z wymiaru, jaki przewiduje Ustawa o państwowej służbie cywilnej, a więc do urlopu 2 tygodniowego, do czego nabył Pan prawo w poprzedniej swojej służbie niewięziennej (art. 105).

Co się zaś tyczy spraw, poruszonych przez Pana w dalszym ciągu Pańskiego listu, to Redakcja czeka tylko na wypowiedzenia się, uwagi, myśli i artykuły (mogą być b. popularne, proste i naturalne) niższych funkcjonariuszów, poruszające i zagadnienia, w których jak Pan mówi „szary strażnik więzienny, stojący najbliżej świata przestępczego i obserwujący go w różnych przejawach, mógłby także dużo nowych i ciekawych rzeczy powiedzieć”, jak również tyczące się „trosk i bolączek codziennych, rozwoju życia umysłowego, nawiązania kontaktu z pracownikami więziennictwa z całej Polski, pobudzenia do szlachetnej rywalizacji i postępu w pracy i doskonaleniu się pod każdym względem”.

Dwutygodnik „W służbie penitencjarnej” jest pismem w pierwszym rzędzie przeznaczonym dla Panów i chodzi oto, żebyście się na jego łamach jaknajczęściej i jaknajliczniej wypowiadali.

Sądzę, że Pańska *inicjatywa nie pozostanie bez echa wśród kolegów*, a Pan da osobiście tym pięknym myślom początek i Redakcja w niedługim czasie będzie miała przyjemność umieścić Pański artykuł, poruszający niejedno z przytoczonych przez Pana zagadnień.

St. strażnikowi A. W. z wzięcia w Czortkowie na zapytania w sprawach następujących:

W służbie i poza służbą konieczne jest noszenie wyłącznie bagnetów służbowych takich, jakie do danego modelu karabinu należą. Nie można poza służbą nosić krótszego bagnetu, podobnie jak i temblaków zielonych, których rozporządzenie o umundurowaniu Straży Więziennej nie przewiduje.

Kwestja zezwolenia na noszenie poza służbą ubrania cywilnego lub munduru organizacyjnego, w tym wypadku munduru Związku Rezerwistów, została rozwiązana przez Pana Dyrektora Departamentu i Głównego Inspektora Straży Więziennej w ten sposób, że zlecił On Naczelnikom Więzień w poszczególnych, zasługujących na uwzględnienie i racjonalnie umotywowanych wypadkach udzielać na to zezwolenia podwładnym sobie funkcjonariuszom. Raportu w tej sprawie nie trzeba wnosić do Głównego Inspektora Straży, lecz do Naczelnika więzienia.

Z więzień i zakładów.

Z wzięcia w Płońsku.

W dniu 18 maja 1936 roku więzienie w Płońsku gościło w swych murach J.E.Ks. Biskupa Leona Wetmańskiego, sufragana płockiego, który udzielił sakramentu Bierzmowania więźniom, przebywającym w tutejszym więzieniu.

Uroczystość wypadła wspaniale. Brama powitalna, pięknie udekorowane wejście, oraz bardzo pomysłowe przybranie gmachu więzienia zielenią i chorągiewkami o barwach państwowych i papieskich, sprawiło na wszystkich jaknajlepsze wrażenie. Kaplicą tonęła w kwiatach, tak, że więzienie z zewnątrz i wewnątrz stanowiło harmonijną i miłą dla oka całość.

J.E.Ks. Biskup przybył do więzienia punktualnie o godz. 11 m. 15. Przed bramą wchodzącego Dostojnego Pasterza powitał Naczelnik Więzienia w otoczeniu licznych przedstawicieli władz miejscowych i społeczeństwa na czele ze Starostą Powiatowym i Kierownikiem Sądu Grodzkiego. W czasie tej uroczystości warta honorowa Straży Więziennej prezentowała broń, po powitaniu córeczka funkcjonariusza Straży Więziennej wręczyła Dostojnemu Pasterzowi wiązaną kwiatach.

W kaplicy byli wszyscy więźniowie, mężczyźni i kobiety, wyznania rzym.-kat. Do bierzmowania przystąpiło 8 więźniów i 2 kobiety. Przy Sakramencie Bierzmowania asystowali jako chrzestni p. Naczelnikowa Wacławowa Wasilewska i p. Ludwik Kaznowski, Notariusz m. Płońska. J.E.Ks. Biskup do obecnych w kaplicy więźniów przemówił wzniosłymi słowami, które jak balsam życiodajny kojąco wpłynęły na słu-

chaczów, czego dowodem były liczne łzy. Po przemówieniu Ks. Biskup udzielił błogosławieństwa pasterskiego wszystkim obecnym.



Powitanie J. E. Ks. Biskupa.

Uroczystość pozostawiła niezatarte wrażenie nie tylko w murach więziennych, ale i poza nimi. (St. K.)

Z Patronatów.

Koronowo.

Dnia 17 maja 1936 roku zmarł w szpitalu Św. Florjana w Bydgoszczy ś.p. Lucjan Stefan Kosidowski, Prezes Oddziału Towarzystwa Opieki nad więźniami „Patronat” w Koronowie.

Śmierć nastąpiła po dwumiesięcznym pobycie w szpitalu, skutkiem ciężkich obrażeń, odniesionych w wypadku samochodowym, spowodowanym defektem w kierownicy, który miał miejsce w dniu 18 marca r. b. w miejscowości Stopka pod Koronowem.



Ś. p. Lucjan Stefan Kosidowski.

Zgon ś. p. Lucjana Kosidowskiego, który nastąpił zupełnie niespodziewanie, pomimo oznak powrotu do zdrowia, wyrwał z łona tuł. Oddziału Towarzystwa Opieki nad więźniami człowieka szczerze oddanego krzewieniu idei Patronatu, człowieka o niespożytych zasobie energii i ruchliwości, oraz wybitnie rozwiniętym zmysle inicjatywy, wysuwającym Go na czoło działaczy społecznych w powiecie bydgoskim.

Zmarły był pozatem wieloletnim członkiem Wydziału Powiatowego, Rady Powiatowej P. W. i W. F. w Bydgoszczy, całego szeregu komisji powiatowych, założycielem i członkiem zarządów miejscowych organizacji społecznych, oraz brał czynny, ruchliwy i nadzwyczaj owocny udział w życiu politycznym.

Niespodziewany i tragiczny zgon ś. p. Lucjana Kosidowskiego wywołał powszechny żal wśród społeczeństwa miast Koronowa, czego wyrazem był tłumny udział wszystkich obywateli w pogrzebie, który odbył się w Koronowie w dniu 20 maja r. b. przy udziale Starosty bydgoskiego p. Stefanieckiego, przedstawicieli sądownictwa, palestry, oraz różnych innych urzędów miejscowych, tudzież z Bydgoszczy i Poznania, jak również kilkadziesiąt wieńców złożonych na trumnie.

Ofiarna praca Zmarłego oraz Jego niepospolite zalety zbudowały ś. p. Lucjanowi Kosidowskiemu trwałe pomniki w sercach tych wszystkich, którzy Go znali i z nim współpracowali.

Cześć Jego pamięci!

(J. P.)

Z życia Straży Więziennej.

Na Fundusz Obrony Narodowej.

Poniżej podajemy wyjątki z protokołu, spisane dnia 15 maja 1936 r. w więzieniu w Oszmianie:

„Funkcjonariusze Straży Więziennej więzienia w Oszmianie na zebraniu odbytym w dniu 15 maja b. r.:

1) W związku z uchwaleniem przez Radę Ministrów dekretu o utworzeniu Funduszu Obrony Narodowej oraz biorąc pod uwagę, że tylko dobrze uzbrojone ramię Polaka zdoła kraj nasz obronić od wrogów zewnętrznych, kierowani poczuciem solidarności, wypływającej z przynależności do Narodu Polskiego, postanowili opodatkować się dobrowolnie składką miesięczną w wysokości 1 zł. celem utworzenia sumy, którą przeznacza się na Fundusz Obrony Narodowej.

2) Proszą Zarząd Kasy Wzajemnej Pomocy o umieszczenie powyższej uchwały w najbliższym numerze dwutygodnika „W służbie penitencjarnej”, celem podania jej do wiadomości funkcjonariuszów straży innych więzień z apelem do deklarowania również składek na ten cel.”

(następują podpisy)

* * *

Wyjątek z uchwały funkcjonariuszów Straży Więziennej więzienia we Włocławku:

„Pragnąc w miarę skromnych sił swoich przyczynić się do potęgi obronnej państwa, wyżsi i niżsi funkcjonariusze Straży Więziennej we Włocławku łącznie z pracownikami kontraktowymi uchwalili jednogłośnie opodatkować się na rzecz Funduszu Obrony Narodowej w wysokości 1 proc. od uposażeń na przeciąg 12 miesięcy, poczynając od 1-go czerwca r. b.

Funkcjonariusze Straży Więziennej więzienia we Włocławku wyrażają nadzieję, że koledzy z innych więzień pójdą ich śladem, wzmacniając siłę obronną Rzeczypospolitej.”

* * *

Podkomisarz Straży Więziennej więzienia w Krakowie Bronisław Szymczak złożył na rzecz Funduszu Obrony Narodowej stu złotową obligację Pożyczki Narodowej wraz z kuponami, która została przesłana dnia 25 maja b. r. przez Zarząd Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży Więziennej za Nr. 1830 Zarządowi Funduszu Obrony Narodowej w Warszawie.

Z więzienia w Brześciu n/B.

Dnia 31 maja r. b. w więzieniu w Brześciu n/B., odbyła się podniosła uroczystość zakończenia Kursu przygotowawczego dla niższych funkcjonariuszów S. W. przy więzieniu tuł. połączona z uroczystym złożeniem przysięgi służbowej przez 5-ciu nowoprzyjętych niższych funkcjonariuszów S. W. Uroczystość zaszczylił swą obecnością w/z prok. S. O. Wydział Zamiejscowy p. Wiceprokurator Goździk Eugenjusz.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 8 min. 30 rano złożeniem raportu przez aspiranta S. W. Krombholza Fryderyka, Naczelnikowi Więzienia Horochowi Jerzemu, poczem nastąpiło krótkie powitanie funkcjonariuszów S. W. przez Naczelnika więzienia. O godz. 8 min. 55 przybył na teren więzienia p. Wiceprokurator Goździk Eugenjusz, który odebrał raport przed frontem oddziału od aspiranta S. W. Krombholza Fryderyka i po krótkim powitaniu udał się do kaplicy więziennej na mszę św. Oddział funkcjonariuszów S. W. po ustawie-

niu broni w kozły, udał się również na mszę św., którą odprawił ks. prałat i dziekan miejscowej parafji Iwicki Witold. W krótkim kazaniu nawiązał On do uroczystych świąt Zesłania Ducha Świętego, które w tym dniu przypadają oraz podkreślił znaczenie kursu w dalszej pracy penitencjarnej i znaczenie przysięgi, którą za chwilę mają złożyć nowoprzyjęci funkcjonariusze. Po mszy św. odśpiewano „Boże coś Polskę”, poczem wszyscy udali się na plac przed więzieniem, gdzie odbył się sam akt złożenia przysięgi.

Na dziedzińcu więziennym, przed stołem nakrytym ciemno-zielonym sukmem, na którym ustawiono krzyż i dwie świece, ustawiło się 5-ciu nowicjuszków, którzy podniósłszy, palce prawej ręki ku górze, drżącymi ustami powtarzali słowa przysięgi za „swoim Naczelnikiem”. Za nimi w postawie na „baczność” w zwartym szeregu z bronią u nogi, stanęli ich starsi służbowo koledzy, świadkowie tego ważnego momentu w ich życiu.

Po przysiędze odbyło się składanie podpisów na akcie przysięgi, poczem do nowozaprzyjętych przemówił Naczelnik więzienia p. Horoch Jerzy, który przedstawił im obowiązki, jakie nakłada na nich przysięga, którą przed chwilą złożyli, oraz przedstawił im swoje żądania w pracy i wezwał do sumiennej, gorliwej i wyteżonej współpracy ze sobą dla dobra Polski i Jej więziennictwa. Po przemówieniu tem odbyło się przedstawienie nowoprzyjętych p. Wiceprokuratorowi Goździkowi Eugenjuszowi, na czem uroczystość zakończono o godz. 10 min. 30.

(Kr. Fr.)

Z działalności Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży Więziennej.

Protokół Nr. 144 z dnia 22 maja 1936 r.

Obecny cały Zarząd.

I. Odczytano i przyjęto protokół posiedzenia z dnia 14 maja r.b.

II. Zarząd Kasy postanowił przyjąć w poczet członków, kandydatów zapisanych w księdze kontowej pod №.№. od 4562 do 4574 włącznie, a mianowicie: 1) Grajka Franciszka z więz. w Tarnowie z dn. 1-V-36 r., 2) Jankowskiego Władysława, z więz. w W-wie ul. Rakowiecka z dn. 1-V-36 r., 3) Miłosza Konstantego z więz. w Lublińcu z dn. 1-V-36 r., 4) Bałejko Antoniego z więz. w Święcianach z dn. 1-V-36 r., 5) Madeja Bonifacego z więz. w Lidzie z dn. 1-V-36 r., 6) Kiznego Stefana, 7) Kielbasę Andrzeja, obydwaj z więz. w Samborze z dn. 1-V-36 r., 8) Wojtczak Zofję z więz. w No-

wym-Sączu z dn. 1-V-36 r., 9) Sufajdę Józefa z więz. w Wiśniczu z dn. 1-V-36 r., 10) Łozińskiego Stanisława z więz. w Brodnicy z dn. 1-V-36 r. 11) Szacha-Głuchowicza Stanisława z więz. w Łowiczu z dn. 1-V-36 r., 12) Rosiaka Jana z więz. w Grodzisku-Mazowieckim z dn. 1-V-36 r. i 13) Ofiar-skiego Michała z więz. w Brześciu n/B. z dn. 1-V-36 r. z ograniczeniami wynikającymi z art. 51 Statutu Kasy.

III. Zarząd Kasy na podstawie art. 12 i 43 punkt c Statutu postanowił skreślić z listy członków Smołę Franciszka emer. str. z więz. w Tarnowie z dn. 30-IV-36 r. na własną prośbę.

IV. W dniu 16 maja r. b. zmarł członek Kasy strażnik z więz. w Drohobyczu Andrzej Gierula i z uwagi na to, że w dniu 18 maja r. b., t. j. dniu otrzymania zawiadomienia o śmierci według księgi kontowej nie licząc zmarłego Gieruli było 3980 członków, Zarząd Kasy, na podstawie art. art. 24, 27 i 43 punkt b Statutu Kasy, postanowił wypłacić wdowie Marcelinie Gierulowej pośmiertne w wysokości 2388 złotych, jak również składki oszczędnościowe w kwocie 36 złotych 52 grosze.

V. W dniu 19 maja r. b. zmarł członek Kasy st. strażnik z więzienia we Lwowie Władysław Latawiec i z uwagi na to, że w dniu 22 maja r. b., t. j. dniu otrzymania zawiadomienia o śmierci według księgi kontowej nie licząc zmarłego Latawca było 3991 członków, Zarząd Kasy, na podstawie art. art. 24, 27 i 43 punkt b Statutu, postanowił wypłacić wdowie Wiktorji Latawcowej pośmiertne w wysokości 2394 złote 60 gr., jak również składki oszczędnościowe w kwocie 46 zł. 60 groszy.

Z sumy powyższej Zarząd Kasy potrącił 20 złotych jako resztę niespłaconej przez ś. p. Latawca, a zaciągniętej w Kasie pożyczki.

VI. Na podstawie art. 17 Statutu Kasy, Zarząd postanowił zwrócić wkłady oszczędnościowe zwolnionego na własną prośbę b. członka Smoły Franciszka emer. str. z więz. w Tarnowie.

VII. Zarząd Kasy rozpatrzył podania i zgodnie z art. 16 ustęp ostatni Statutu przyznał zapomogi następującym członkom: 1) Jędrzejewskiemu Michałowi st. str. z więz. w Grójcu, jako zwrot kosztów pogrzebu córki 97 złotych 50 groszy, 2) Oślizło Franciszkowi asp. S.W. z więz. w W-wie ul. Rakowiecka, jako zwrot kosztów pogrzebu syna 323 złote.

W Polsce i zagranicą.

× Dnia 3 czerwca cała Polska uroczyście obchodziła 10-lecie piastowania przez Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego najwyższego urzędu w Kraju. Dwukrotnie powoływanie prof. Mościckiego na to zaszczytne stanowisko świadczy, że zarówno Sejm i Senat jak i całe społeczeństwo docenia w pełni zasługi Jego położone przy kierowaniu Państwem. We wszystkich miastach i wsiach polskich urządzano tego dnia obchody, mające na celu oddanie hołdu Głowie Państwa. Zagranicą również żywo zareagowała w tym dniu, i z całego świata napływały do Kancelarii Pana Prezydenta depeche gratulacyjne; depecha taka nadeszła również od Ojca św.

Z okazji 10-lecia urzędowania, Pan Prezydent otrzymał najwyższe odznaczenie dwóch krajów: Szwedzki order Serafinów oraz wielką wstęgę japońskiego orderu Chryzantemy.

W Warszawie Pan Prezydent przyjął rewję wojskową na Polu Mokotowskim oraz defiladę sportu i młodzieży na Stadjonie Wojska Polskiego. W defiladzie wzięła również udział Kompanja Szkolna Straży Więziennej pod komendą Aspiranta Syka. Przez ulice miasta przeciągnął 20-tysięczny pochód, który na Placu Zamkowym owaacyjnie witał ukazującego się na balkonie Zamku Prezydenta.

Dla uczczenia 10-letniego jubileuszu pracy państwowej, Pan Prezydent ofiarował na pomoc dla bezrobotnych 10 tys. zł. zamiast przyjęć reprezentacyjnych na Zamku.

Na Zamku odbyła się dnia 28 maja uroczystość wręczenia Panu Prezydentowi dyplomu honorowego Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego. Akt ten miał na celu uczczenie zasług położonych przez Pana Prezydenta na polu nauki. Jak wiadomo, Pan

Prezydent dokonał w dziedzinie chemji szeregu znakomych doświadczeń i wynalazków.

* * *

× Premjer nowego Rządu, gen. Sławoj-Składkowski wygłosił w Sejmie przemówienie, odznaczające się żołnierską prostotą i zwartością. Pan Premjer zapewnił, że Rząd jego nie będzie się zwracał do żadnej partji, mając jedynie obronę narodową, w najszerszem tego słowa znaczeniu, na względzie. Podkreślił również, że w pracy swojej sięgać będzie do mas, przede wszystkim do chłopca, w którym drzemie najwięcej utajonej energii i siły, do robotnika, rzemieślnika, do inteligencji pracującej. Komunizuje—zdaniem Pana Premjera—ten tylko, kto cierpi głód; staraniem jego zatem będzie zwalczanie samej przyczyny komunizowania, t.j. podniesienie stanu gospodarczego i polepszenie bytu obywateli.

Przemówienie swe zakończył Pan Premjer słowami wypowiedzianymi niedawno przez Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych: „Trzeba zacząć surowe życie”.

* * *

× W końcu maja wyjechał do Białogrodu minister spraw zagranicznych, Józef Beck, celem oddania wizyty złożonej Rządowi Polskiemu w r. 1931 przez ówczesnego jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych, Marinkowicza.

Jugosławję i Polskę łączy, pomimo nieistnienia specjalnie bliskich interesów i niestykania się granic — szczerą przyjaźń, wynika z podobnych, ciężkich przeżyć historycznych, utraty niepodległości i ofiarnej jej odzyskania.

Min. Beck, jako przedstawiciel Polski spotkał się z nadzwyczaj gościnnym i serdecznym przyjęciem nie tylko ze strony Rządu ale i całego społeczeństwa jugosłowiańskiego. Na odbytych konferencjach i rozmowach stwierdzono wiele wspólnych celów łączących oba państwa oraz konieczność solidarnego występowania na terenie międzynarodowym, trzymając się wyznawanej przez Polskę zasady: „Nic o nas bez nas.”

* * *

× Kwestja bezrobocia jest jedną z najbardziej palących bolączek we wszystkich państwach w okresie powojennym. Rząd polski czyni wielkie wysiłki, które jak wykazały sprawozdania na odbytej w tej sprawie konferencji, wykazują dodatnie wyniki. Stwierdzono bowiem, że liczba zarejestrowanych bezrobotnych w maju r.b. spadła w porównaniu do tego samego okresu roku ubiegłego o 70 tys. osób. W obecnym momencie przy robotach publicznych, prowadzonych przez poszczególne ministerstwa zatrudnionych jest ponad 200 tys. ludzi.

* * *

× Na wezwanie generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego do wzmocnienia obrony narodowej, plyną odpowiedzi z całego kraju w postaci deklaracji o ofiarowaniu części poborów lub pewnej ilości godzin pracy nadliczbowej na cele Funduszu Obrony Narodowej.

Ludzie pracy rozumieją, że tylko wspólnym wysiłkiem wzmocni się państwo i zapewni całość jego granic; zdają sobie sprawę z tego, że losy nowoczesnej wojny będą zależęć nie tylko od przewagi technicznej armij, ale — i to w wysokim stopniu — od stanu obronnego „tyłów”, czyli miast i wsi. Wyrażenie „Obrona narodowa” w znaczeniu, w jakim go użył generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły, oznacza całokształt działalności, podejmowanej z myślą obrony Polski. Na ten cel obraca się wszystkie sumy płynące coraz liczniej i ofiarniej.

10-lecie urzędowania Pana Prezydenta Rzplitej stało się jedną okazją więcej do wykazania zrozumienia tej wielkiej idei i składania ofiar na Fundusz Obrony Narodowej.

* * *

× Lwów przeżywał przez kilka dni radosną uroczystość XVI-go Zlotu Harcerzy. Ramy tej uroczystości zostały powiększone przez jednoczesny Zlot dawnych skautów, uczestników walk o niepodległość. Harcerstwo bowiem ma swoją piękną kartę w ruchu niepodległościowym Polski.

Organizacja harcerska nabiera coraz więcej siły i zdobywa coraz więcej zrozumienia w społeczeństwie, a kształcąc młodzież w duchu szlacheckich idei, przygotowuje zastępy młodych obywateli, pełnych zrozumienia i wyrobienia w wysokich zadaniach służby dla Państwa.

W deklaracji uchwalonej przez wielotysięczny Zjazd wezwano wszystkich harcerzy do wykonywania — pozostawionego przez Zmarłego Wodza Narodu, propagatora idei harcerstwa — testamentu narodowego i do zacieśnienia związku z Armją Polską.

* * *

× Do przystani w Nowym Yorku przybił 27 maja drugi wielki transatlantyk polski „Batory”. Była to pierwsza podróż statku po odebraniu go ze stoczni włoskiej w Monfalcone, gdzie był wykonywany. Na przyjazd polskiego statku oceanicznego oczekiwały tysiące publiczności, które zgromadziły się przy przystani. Okręt „Batory” zdobył „błękitną wstęgę Bałtyku”, czyli pobił rekord szybkości, gdyż przebył drogę z Gdyni do Nowego Yorku w 7 dni i 17 godzin.

Podjęcie regularnej komunikacji transatlantycznej przez nowy polski okręt ma wielkie znaczenie handlowe i propagandowe. Zagraniczne okręty, spotykając coraz częściej na wielkich wodach barwy polski, widzą, że Polska wstąpiła rzeczywiście do rzędu krajów o rozwijającej się wielkiej żegludze morskiej.

* * *

× Na skutek strajku, wywołanego przez komunistów francuskich, a przybiegającego coraz większe rozmiary, przyspieszone zostało we Francji utworzenie rządu, na czele którego stanął Leon Blum, znany radykał. Poszczególne teki ministerjalne poroździelano ludziom pochodzącym z partji, które w wyborach odniosły zwycięstwo. Do rządu weszły trzy kobiety jako podsekretarze stanu (czyli wice-ministrowie). Jedną z nich jest p. Curie-Joliot, córka znakomitej polskiej uczzonej Curie-Skłodowskiej.

Pierwszą troską nowego Rządu będzie zażegnanie strajku, mogącego się przerodzić w strajk generalny pracowników na terenie całego państwa.

* * *

× Tocząca się od dłuższego czasu sprawa pomiędzy Elektrownią Warszawską a Zarządem Miejskim zakończona została wydaniem wyroku sądowego, stanowiącego o przejściu elektrowni pod zarząd władz miejskich. Elektrownia staje się tem samym przedsiębiorstwem użyteczności publicznej, a nie firmą przynoszącą zysk prywatnym właścicielom. Podczas prowadzenia rozprawy okazało się, że interesy Elektrowni, prowadzone dotychczas przez francuskich akcjonariuszów, przynosiły szkodę miastu, nie uwzględniając jego wielkich potrzeb.

* * *

× Pan Premjer Składkowski dokonał osobiście lustracji województwa krakowskiego, interesując się bardzo stanem robót publicznych, a przede wszystkim stanem gospodarczym oraz bezrobocia panującego na terenie województwa.

* * *

× W Warszawie oddano do użytku publicznego ogródek Jordanowski na Ochocie, w którym dzieci będą mogły zażyć trochę swobody i ruchu. Kilku małych harcerzy podziękowało w imieniu wszystkich dzieci Pani Marszałkowej Piłsudskiej, która była inicjatorką i protektorką Ogródka — za miłość dla nich okazywaną i serdeczne zajęcie się dziećmi warszawskimi.

Przy wejściu do Ogródka widnieje wyryty napis ze słowami wypowiedzianymi kiedyś przez Marszałka Piłsudskiego: „Niech się śmieją polskie dzieci — śmiechem odrodzenia.”

* * *

× W Warszawie odbyły się od 30 maja do 8 czerwca międzynarodowe zawody hippiczne, w których wzięły udział 4 ekipy armij zagranicznych: francuska, rumuńska, niemiecka i lotewska. Każdego dnia odbywały się innego rodzaju zawody z odmiennymi przeszkodami, jak: „Potęga skoku”, „Konkurs szybkości”, „Wszelostronne ujeżdżanie wierzchowca” i inne. Główną nagrodę p. n. „Nagroda Polski” zdobyła ekipa niemiecka.

W zawodach brała również udział najlepsza amazonka świata, Niemka p. von Opel, która zdobyła szereg pierwszych nagród.

* * *

× Statystyki międzynarodowe notują coraz większą liczbę „szarlatanów”, czyli ludzi, trudniących się leczeniem, bez posiadania ku temu żadnych kwalifikacji. Zarobki słynnych „szarlatanów” czy znachorów, sięgają niekiedy nieprawdopodobnie wysokich sum. Tak np. słynny pastuch niemiecki Ast zarabiał do 120.000 marek rocznie. Najbardziej niebezpieczni są ci znachorzy, którzy wierząc w swoje siły nadprzyrodzone, a nie posiadając żadnej prawdziwej wiedzy, łatwo zdobywają pacjentów i stosują w leczeniu własne, a szkodliwe środki leczenia. Lekarze całego świata waleczą z tą nieuczciwą konkurencją, która — jak widać, — zdobywa jednak coraz więcej zwolenników.

* * *

× Na specjalnej komisji sejmowej, wice-premjer i minister Skarbu inż. Eugenjusz Kwiatkowski wygłosił przemówienie, w którym stwierdził, że są cztery zasadnicze zagadnienia w chwili obecnej: pracy, postępu gospodarczego, poczucia odpowiedzialności i zaufania, poczem kolejno omówił prace Rządu dokonane w zakresie tych zagadnień.

Stwierdził również, że budżet państwowy wykazuje od kilku miesięcy równowagę; wprowadzenie reglamentacji dewizowej nastąpiło w Polsce wówczas, gdy wszystkie sąsiednie państwa stosują już tą metodę od lat; Polska była jednym z kilku krajów w Europie, która do ostatniej chwili hołdowała zasadzie wolnego obrotu. Obecne przepisy mają charakter przejściowy, wprowadzenia ich wymagało dobro Skarbu.

Przedstawiając 4-letni plan robót inwestycyjnych, pan wice-premjer oświadczył, że liczba obecnie zatrudnionych, sięgająca 200.000, może być jeszcze poważnie podwyższona. W pracach tych uwzględniane będą równomiernie interesy rolnictwa i przemysłu.

W zakończeniu swego przemówienia pan minister wykazał, że każdy, najmniejszy trud, podjęty w celu podniesienia jednej z dziedzin polskiego życia gospodarczego, nie idzie na marne oraz, że wzmożenie ruchu gospodarczego i zwycięska walka z bezrobociem może nastąpić tylko przy wspólnym wysiłku wszystkich obywateli.

* * *

× W roku bieżącym odbędzie się po raz pierwszy uroczystość pod nazwą „Dni Krakowa”, mająca się w przyszłości powtarzać co roku w okresie po święcie Bożego Ciała.

Te doroczne uroczystości mają na celu zapoznanie wszystkich Polaków z prastarym grodem wawelskim, posiadającym najstarszą w Polsce tradycję kulturalną i polityczną. Tego rodzaju uroczystości, czyli „festiwale” odbywają się również zagranicą; jednym z najbardziej znanych jest „festival miasta Salzburga” w Austrii.

Podczas „Dni Krakowa” przewidziane są wysokoprocentowe zniżki kolejowe.

* * *

× Negus Abisynji Haile Selassie przybył w tułaczce swojej do Londynu, gdzie był owacyjnie witany przez tłumy publiczności angielskiej.

Jednak pomimo sympatji, jaką ogół angielski żywi do cesarza, pobyt jego w Londynie przysparza rządowi angielskiemu wiele kłopotów, ze względu na powikłane stosunki międzynarodowe. To też w najbliższych dniach negus będzie musiał znów opuścić brzegi Anglii i udać się na terytorjum neutralnej Szwajcarii, gdzie zamierza działać na terenie Ligi Narodów w obronie interesów abisyńskich. Termin jego wyjazdu z Anglii nie został jeszcze ustalony.

* * *

× Mieszkaniec Mińska Mazowieckiego Judka Lejba Chaskielewicz zastrzelił z rewolweru Jana Bujaka, wachmistrza 7 pułku ułanów.

Zabójca twierdzi, że powodem jego czynu była zemsta, ponieważ w czasie jego pobytu w wojsku Bujak — będący jego zwierzchnikiem — „wpędził go w ciężką chorobę”. Morderstwo to stało się przyczyną poważnych zajęć w Mińsku Mazowieckim.

* * *

× W przemówieniu swem na otwarciu Muzeum imienia Józefa Piłsudskiego w Belwederze, kurator Muzeum, wi-

cemin, gen. Głuchowski powiedział m. i.: „Belweder, siedziba, miejsce pracy i zgonu Marszałka jest obecnie przybytkiem narodowym, gdzie w stanie nienaruszalnym będą przechowywane dla następnych pokoleń pamiątki, związane z osobą Wielkiego Wodza Polaków. Marszałek przeżył w Belwederze 13 lat. Tu jako Naczelnik Państwa zakładał zręby młodej Rzeczypospolitej, tu jako Naczelnny Wódz organizował Wojsko Polskie, wreszcie mocą ducha i serca zwyciężył własny naród i do wielkości i potęgi podniósł.”

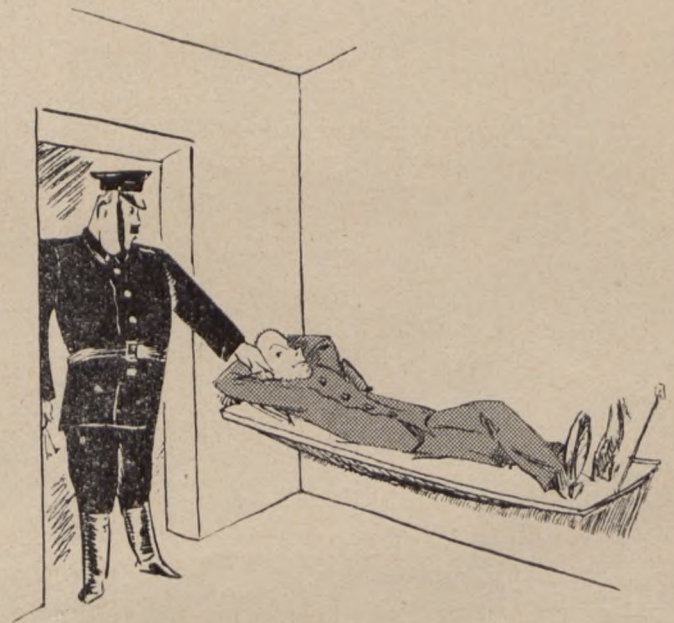
Otwarta część Muzeum składa się z 12 pokoi pałacu belwederskiego, w którym mieszkał Marszałek; dalsza część Muzeum zostanie otwarta w ciągu bieżącego roku.

W Muzeum starano się, zachować wszystkie przedmioty w takim stanie, w jakim znajdowały się za życia Marszałka Piłsudskiego, aby można sobie było, o ile możliwości, wiernie i bez zmian odtworzyć otoczenie i nastrój, w którym żył i pracował Wielki Marszałek.

* * *

× Podczas wielkiej defilady, odbytej w Bukareszcie z powodu rocznicy wstąpienia na tron Króla Karola, wydarzyła się tragiczna katastrofa. Trybuny dla publiczności zawaliły się, grzebiąc pod gruzami kilkaset osób, z których liczba zabitych sięga już 40.

Humor.



Strażnik: — Wstać! Więzienie to nie sanatorium, tu trzeba pracować. Dostaniecie przydział do takiej pracy, jaką wykonywaliście na wolności. Jaki wasz zawód?

Więzień: — Jestem nurkiem.

Rozrywki umysłowe.

Zadanie Nr 5.

Pras. 15061/1/4

Jaki zawód ma

ROMAN TRIDATIS

STEFA LEONTIK

ten pan

i

ta pani

Zadanie Nr 6.

a)

. . . o . . .
.
.
.
.
.
.

b)

.
.
.
.
.
.
.

c)

.
.
.
.
.
.
.

Przypomnijcie sobie nasze drzewa krajowe i ułóżcie je tak, by powstał zawód człowieka, który je przetwarza na użytek ludzki. To samo rozwiązanie (czytane zgóry na dół) otrzymacie trzykrotnie (a, b, c) korzystając z coraz to innych nazw drzew.

Zadanie Nr 7.

E
• a
• • . . . a
• • • . . a
• • • • . a
• • • • • a
• • • • • a

Wpisać sześć państw, tak, by czytane zgóry nadół dały część świata, w której wszystkie leżą.

* * *

Termin nadsyłania rozwiązań upływa dnia 15 lipca; jako nagrody za trafne rozwiązanie trzech zadań Redakcja przeznaczą książki: 1) St. Wyspiańskiego: Wesele. 2) A. Mickiewicza: Pan Tadeusz z ilustracjami Andriollego.

Wydawca: Kasa Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży Więziennej.

Redaktor STANISŁAW SOKOŁOWSKI. Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki w godz. 18 – 20.
Rękopisów nadesłanych do Redakcji nie zwraca się.

Cena pojedynczego egzemplarza 30 groszy. Prenumerata miesięczna 35 groszy, którą należy wpłacać na konto P.K.O. 2668 Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjon. Straży Więziennej.

Adres Redakcji i Administracji pisma: Warszawa, Daniłowiczowska 7 m. 4, tel. 11.60.26.

Druk, Dz. Pr. W, Warszawa, Rakowiecka 37.